Nr- 73 Piątek 16 (29) marca 1912 r. Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wiecz.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianą adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę na kwart. II

Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu pisma, Sz. Sz. Prenumeratorowie zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed d. 1-ym kwietnia.

Pogrzeb

ś. † p.

Romualda Krzyżanowskiego

odbędzie się dnia 16 marca o godz. 2 i pół po południu z kaplicy cmentarnej na cmentarzu Bajkowym.

ś. † p.

Lucyan Andrzejowski

uczestnik 1863 r.

Po ciężkich cierpieniach opatrzony Świętymi Sakramentami zmarł we środę w nocy, dnia 14 marca r. b. w Kijowie, przeżywszy lat 70.

Pogrzeb z mieszkania przy ulicy Kiryłowskiej Nr 64 na Padole odbędzie się dziś w piątek dn. 16 marca punktualnie o godzinie 2½ po południu wprost na cmentarz kijowski, o czem rodzeństwo zawiadamia przyjaciół zmarłego, prosząc o modlitwę za spokój Jego duszy. 2939

„Legenda a historya".

I.

Nikt może nie rzucił tyle przekleństw na współczesne dziejopisarstwo co Nitsche w swej rozprawie „O pożyteczności i szkodliwości historyi dla życia" (*).

Zdaniem tego paradoksalnego myśliciela, badać przeszłość godzi się tylko o tyle, o ile człowiek znajduje w niej podnięty do czynu. Sama czysta wiedza historyczna, samo badanie prawdy przynieść może więcej szkody, niż pożytku.

Cóż ze znajomości mnóstwa dat, kiedy człowiek nie nabiera przez to duchowych sił, ale owszem, upada na duchu? Cóż z przemądrych krytyk historycznych, kiedy człowiek z zasady przyczynowości dziejowej wynosi tylko niechęć do wszelkich wysiłków indywidualnych i drwić zaczyna z dogmatów—z dogmatów, tych budzicieli energii i czynu? Cóż z szperania w starych pergaminach, kiedy człowiek przez poznawanie ubiegłych wieków zatraca własną indywidualność, żywiołowość uczucia, zdrowy instynkt i zaczyna uważać się tylko za marnego epigona dawnych wielkich pokoleń?

(*) Vom Nutzen u. Nachteil der Historie für das Leben 1874 (Um zeitgemässe Betrachtungen). Rozprawa ta miała pierwotnie nosić tytuł: „Historische Krankheit".

Wszak historya, to nauka, która każe pamiętać o tem, co było,—gdy tymczasem—kto chce działać, powinien zapomnieć o przestrogach przeszłości i skupić całą swą wolę do działania na przyszłość. Kto będzie zawsze oglądać się za tem, jak było, ten będzie wciąż niezdecydowany i niczego nie dokona. Kto chce działać, ten musi wierzyć bezwzględnie i bez zastrzeżeń w wieczne prawdy i mieć pewne iluzye, wyrosłe z ukochania swego celu, iluzye, nie cierpiące zbyt jasnego światła badań dziejowych.

Cóż nam z tego jasnego światła, cóż nam z czystej objektywności?

Bezwzględność i sprawiedliwość sądu dziejopisarskiego, chociażby w dobrej wierze zawyrokowanego, jest straszliwą cnotą, bo podkopuje zawsze to, co żyje. „Ihr Richten ist immer Vernichten".

Nam nie trzeba wiedzieć, jak było, ale jak ma być! Nie pisać historyę, ale trzeba robić historyę! Nam trzeba bodźca do życia nowego i czynu, a nie trzeba nam takiej historyi, która osłabia wolę i, odwracając oczy od dzisiejszej walki życiowej, pozwala wygodnie zabawiać się badaniem pergaminów pod hasłem „fiat veritas, pereat vita".

Dzisiejszy wiek popadł w manię dziejopisarską, zarażony jest jakąś „histeryczną chorobą", cechuje go nadmiar historyzmu, gdyż ceni więcej pamiątki, niż życie. Wobec tego, Nitsche rzuca anathemę na dziejopisarstwo, powołując się na słowa Goethego: „wszystko to, co mnie jedynie tylko poucza, a do czynu nie pobudza i bezpośrednio nie ożywia — jest mi znienawidzone".

Groza przejmie, gdy się widzi skutki tej choroby historycznej, jaka przesiąkła starą Europę. Przed oczyma naszemi stoi dziś pokolenie karłów „zblazowanych" i biernych, o poglądach wyłącznie retrospektywnych, pokolenie „antykwaryuszy" i grabarzy, którzy wiedzą tylko, że są potomkami, ale nie zdołają już zostać przodkami.

Te okropne skutki dziejopisarstwa znać przedewszystkiem na młodzieży. Historya podcina wszelkie marzenia młodości, podkopuje wszelkie jej najświętsze porywy do bohaterstwa, przydusza wszelki jej polot ku wzniosłości i napawa ją taką ironią, że niedługo patrzeć, a sprawdzi się przepowiednia Hezyoda o czasach, w których rodzić się będą dzieci z siwym włosem i stworzą pokolenie starcze i przedwcześnie zwiędłe, pokolenie, które wyniszczy Zeus piorunami z oblicza ziemi.

Tak twierdzi Nitsche. — Po wysłuchaniu takiego kazania, czekamy, cóż Nitsche zaproponuje młodzieży zamiast tej wyklętej historyi. Cisnęła się na usta i prosiła sama przez się — oczywiście legenda, gdyż ona najzupełniej spełnićby mogła wszelkie postulaty Nitschego — gdyż ona nie bada prawdy, ale za to budzi wiarę i pobudza do czynu, do naśladownictwa i podnosi moralnie człowieka. Choć Nitsche nie dochodzi do tego ostatecznego a logicznego wniosku i nie wypowiada tego ostatniego słowa, tego słowa „legenda", to jednak legenda sama przez się, w świetle jego paradoksów i na tle tak napiętnowanej historyi, gotowa w naszych oczach nabrać pewnej wyższości nad historyą.

Daleko dobitniej zestawił legendę z historyą nasz wieszcz Adam Mickiewicz, który, zastanawiając się nad wyższością, czy niższością jednej, czy drugiej, dochodzi w końcu do apologii legendy. Zdaniem poety, zupełnie niesłusznie traktuje się historyę kądzielną z lekceważącym uśmiechem, gdyż właściwie niema ani tak wielkiego kontrastu, ani tak głębokiej różnicy między legendą a historyą.

„Cóż są gminne dzieje?—pyta nasz wieszcz—
Popiół, w którym zaledwie iskra prawdy tleje...
Odgłos sławy, wiejący przez lat oceany,
Odbity o wypadki, o kłamstwa złamany,
Godzien śmiechu uczonych. Lecz nim się zaśmieje,
Niechaj powie uczony, czem są wszystkie dzieje"?

(Adam Mickiewicz: „Popas w Upicie").

I w istocie, wieszcz nasz ma zupełną słuszność. Co prawda, na pierwszy rzut oka, legenda historyczna wydaje się przeciwieństwem historyi, wydaje się odgrodzoną od niej przepaścią niezgłębioną, przepaścią, którą już dojrzeli starożytni, kiedy mieli odmienne nazwy „fabula" a „historya", μῦθος a λόγος. A jednak i jedna i druga jest przecież niczem więcej, tylko mniej, lub więcej udolnem opowiadaniem o jakiemś zdarzeniu historycznem. Główna różnica tkwi tylko w tem, że autorem dzieła historycznego jest jednostka, gdy twórcą legend jest masa. Można nawet powiedzieć, że im bardziej zbiorowym utworem jest legenda, im większa grupa przykłada się do jej utworzenia, tem jest bardziej naturalna, bardziej szczera. To też sztuczną legendą nazywamy taką, gdy ją nie tworzy tłum samorodnie, ale podrzuci ją jednostka, lub bardzo drobna garstka.

Taką sztuczną legendą będzie np. legenda o rokoszu gliniańskim, utworzona naumyślnie przez jakiegoś rokoszanina r. 1606, celem podbechtania szlachty przeciw królowi. Tem nie mniej taka sztucznie utworzona przez historyka legenda, w razie, gdy ją przyjmą za swoją i uznają masy ludowe, może stać się z czasem prawdziwa, jak np. legenda o Lechu i Czechu, najprawdopodobniej skomponowana pierwotnie przez kronikarza w XIV w., lub np. szwajcarska legenda o Wilhelmie Tellu, spisana dopiero w r. 1760 przez proboszcza w Bernie.

Z drugiej strony, nieraz legenda ludowa dostaje się na karty historyi i przez długi czas bałamuci samych dziejopisarzy, uważających ją za niezbity fakt historyczny.

Różnica między legendą i historyą co do ich autorów nie jest tylko ilościowa, lecz jakościowa. W dziejopisarstwie bowiem zdaje nam sprawę z faktów dziejowych umysł wykwintny i krytyczny, a tam gmin ciemny i gruby.

Tu wyraża się uczony oględnie, cieniuje subtelnie, a sceptycyzm nauki trzyma na uwięzi jego sądy, gdy tam tłum ludu oddaje swe myśli w rysach naiwnych, grubych, dosadnych i nie umiejąc utrzymać miary, albo zaraz wynosi swego bohatera pod niebo, albo piętnuje go, przeklina i depce. Prawdziwy uczony wyraża swój wyrok indywidualny bez względu na to, czy będzie się komu podobał, czy nie, gdy tymczasem wśród tłumu znajduje upodobanie i wypływa na wierzch to zdanie, które jest najbardziej jaskrawe, najbardziej krańcowe. I stąd te wszystkie legendy tak się lubują w rysach nadludzkich, nieprawdopodobnych, karykaturalnych.

Kiedy historya chce przedstawić ludzi, jako ludzi, legenda w nich widzi tylko, albo bohaterów, albo nikczemników, albo świętych,

albo przeklętych. Dla legendy niema półtonów, dla legendy sam Napoleon jest za drobny, sam Nero zamało wyrafinowany, sam Atylla zamało dziki... Stąd, jeśli lud nasz pragnął pochwalić gościnność, a potępić skąpstwo, to zaraz w legendzie przeciwstawia sobie takie dosadne dwa kontrasty, jak Piasta i Popiela. Jeden z nich, choć ubożuchny „oracz", jednak chce rozdać wszystko, co ma, przygarnia nawet jakichś głodnych włóczęgów, wypędzonych precz od grodu przez niegościnnych dworzan ks. Popiela i, o cudo! nakarmił nietylko tych przybyszów, ale nawet samego władcę i co więcej — ugościł nawet liczne rzesze, opuszczające zamek, w którym stały same „puste dzbany".

Aby całą tę gościnę Piasta uwydatnić, podkreśla lud tem więcej skąpstwo Popiela. Wchodzi tu właśnie owa gminna a gruba chęć wystawienia wszystkiego w jaknajjaskrawszych barwach, w owych tak ulubionych przez umysł pierwotny antytezach. Piast — ideał, uwypukli się wtedy dopiero, gdy go się zestawi z takim czarnym, piekielnym, potwornym typem niemiłosierdzia, jakim jest nieubłagany skąpiec, Popiel, — wtedy dopiero, gdy ubóstwo kmiotka porówna się z bogactwem księcia! To też kiedy za sutą gościnę na Piasta spływa błogosławieństwo bogów, na Popiela przeciwnie, spada karą i to właśnie taka kara, która z reguły spotykać miała przedewszystkiem skąpców!

Wedle bowiem wierzeń średniowiecznych *) nieba wszystkich nielitościwych skąpców karały w taki sposób, że z nagromadzonych przez nich, a bezużytecznie i zazdrośnie ukrywanych zapasów, wylęgały się... myszy i szczury i zagryzały owych nieużytych bogaczów. Trzeba przyznać, że ten lud kujawski, (któremu głównie przypisują utworzenie legendy piastowskiej) obmyślił tę karę, tę nemezis bardzo logicznie i odtąd zresztą stosował taką samą receptę kary bożej do wszystkich z reguły nielitościwych ludzi, gdyż w taki sam sposób kazał umierać następnie w innem podaniu nielitościwemu księciu na Kujawach w XIII w., Mieczysławowi **).

Wacław Sobieski
prof. uniw. Jagiellońskiego.

Porozumienie polsko-czeskie.

W sprawie porozumienia śląskiego zabrała głos „Gwiazdka Cieszyńska", najstarsze i niewątpliwie najkompetentniejsze pismo polskie na Śląsku Zgadza się ona na zasadę, postawioną przez czechów: czego będą od nich żądać polacy dla siebie w gminach czeskich, to mają dać również czechom w gminach polskich. Domaga się więc konsekwentnie, żeby Rychwałd przejął na koszt gminny obie tamtejsze prywatne szkoły czeskie, jeżeli czesi nawzajem uczynią to samo w swych gminach z prywatnemi polskiemi. Natomiast nie mogą polacy ręczyć za przejęcie czeskich szkół w Karwinie, Gruszowie i Wierzbicy, gdyż zarząd tych gmin nie spoczywa w ręku polskiem. Według „Gwiazdki Cieszyńskiej" do zgody polsko, czeskiej w Cieszyńskiem dojść musi, jeżeli sprawa słowiańska nie ma ponieść wielkiej szkody. Silny niemiecki atak w sejmie śląskim na szkolnictwo polskie i czeskie musi każdemu otworzyć oczy. Spór osłabia obie strony, a korzystają z niego tylko niemcy. Rząd krajowy i państwowy postępuje z polakami i czechami zupełnie jednako: wydaje ich na łup niemcom. Dlatego Koło polskie i zjednoczony klub czeski powinnyby wspólnie zajmować się kwestyą słowiańską na Śląsku. Solidarne postępowanie dwóch tak wielkich klubów parlamentarnych nie mogłoby nie wywrzeć dobrego wpływu na walczące strony w poszczególnych gminach śląskich. Uśmierzenie sporu nie będzie wprawdzie przyjemnem niejednemu z lokalnych przywódców walki w Cieszyńskiem, ale koniecznie trzeba pogodzić się nawet ze zdaniem d-ra Kramarza, który podczas czesko-polskiej konferencyi w parlamencie—przed dwoma już laty—powiedział, że sprawa słowiańska nic nie ucierpi, chociażby w najgorszym razie pięć lub sześć polskich czy czeskich gmin w Cieszyńskiem przeszło z rąk jednego do drugiego narodu. Ani czesi, ani polacy nie ponieśliby przez to właściwie straty. Kończąc swe uwagi, podaje „Gwiazdka Cieszyńska" do wiadomości, że polacy śląscy wyciągniętą przez radę narodową czeską rękę do zgody przyjmują i, o ile to od nich zależy, przyczynią się, żeby porozumienie stało się faktem jak najprędzej.

Prasa czeska skrzętnie zanotowała ten głos polski, uważając go za zapowiedź końca bezowocnej walki.

O uniwersytet w Poznaniu.

Berlin, 25 marca.

W berlińskim „Tagu" ukazał się znowu duży artykuł w sprawie ewentualnego założenia uniwersytetu niemieckiego na kresach wschodnich. Tym razem zabrał głos znany przywódca hakatystów, Ryszad Witting, b. nadburmistrz miasta Poznania.

Polemizuje on przedewszystkiem z profesorem Wolffem, który niedawno domagał się utworzenia uniwersytetu w Poznaniu, przyczem docentami mieliby być sami niemcy i słuchaczami także sami niemcy.

Witting uważa plan uniwersytetu, pochodzący podobno od naczelnego prezesa Schwartzkopfa, za rzecz najniebezpieczniejszą. O ile wolno państwu osiedlać na zakupionej przez siebie ziemi kolonistów wyłącznie niemieckich, o tyle nie mogłoby ono sobie pozwolić na zamknięcie bram uniwersytetu przed synami i córkami obywateli miasta, w którem znajduje się ów uniwersytet. Wywołałoby to bowiem niechęć całego świata cywilizowanego. Przy ograniczeniach, jakie proponuje profesor Wolff, uniwersytet poznański byłby raczej koszarami, niż wyższą uczelnią... Poza tem, rozgoryczałoby to tylko i drażniło, a korzyść dla niemczyzny równałaby się zeru.

„Gdy jeszcze — pisze Witting — żaden człowiek nie myślał o tem, aby kresy wschodnie popierać w kierunku ekonomicznym i kulturalnym i gdy nawet rząd uważał podobne plany za zwykłą fantazyę, wtedy rozpocząłem kampanię wcale nie łatwą, naprzód sam zupełnie a potem już nie sam. Wkrótce stanął obok mnie świetny pomocnik, obdarzony niezwykłą siłą i mądrością, Henryk Tiedemann z Jeziorek, twórca i przywódca „Towarzystwa kresów wschodnich". Ramię obok ramienia walczyliśmy lata całe o nasze idee i udało się nam w końcu przezwyciężyć indolencyę, bierność i opór laików, aż wreszcie pomiędzy 1898 a 1902 stworzono wszystkie finansowe i administracyjne fundamenty pod Akademię, Muzeum, Bibliotekę cesarza Wilhelma, Instytut hygieniczny i wiele innych rzeczy, tak w Poznaniu jak i w innych miastach kresowych. Nie opowiadam tego z próżności, lecz chcę tylko dowieść, że jestem więcej, niż ktokolwiek inny, uprawniony do interpretowania poznańskiej polityki kulturalnej, gdyż ja ją właściwie stworzyłem i brałem udział w jej przeprowadzaniu. W tej polityce kulturalnej o uniwersytecie w Poznaniu nigdy mowy nie było, gdyż była ona prowadzona przez polityków czynu, a nie przez doktrynerów. Gdy dzięki Henrykowi Tiedemanowi udało się pozyskać dla naszych idei Miquela, tenże zdał wszystkie sprawy kulturalne na Althoffa, z którym rozprawiałem o nich latami całemi. Stworzenie Akademii dawało już powód do pewnych wątpliwości, a Althoff odrzucił stanowczo — zupełnie zresztą słusznie — mój projekt przeniesienia ewangelicko-teologicznego fakultetu do Poznania, przez co chciałem stworzyć z Poznania „protestancki Münster".

Mojem zdaniem—pisze dalej Witting—każda polityka kresowa jest przedewszystkiem polityką kolonizacyjną. Germanizowanie przez instytuty wychowawcze—to utopia! Tylko chłop niemiecki potrafi ochronić niemieckość przed falą słowiańską. Dlatego też polityka kresów wschodnich powinna starać się przedewszystkiem o włościanina niemieckiego i o podtrzymanie w miastach kresowych inteligencyi niemieckiej.

„Wogóle uważam zwiększenie liczby uniwersytetów za rzecz niedobrą; do Berlina będą tak, czy owak pielgrzymowały tysiące studentów, a każdy nowy uniwersytet musi szkodzić istniejącym już pomniejszym uczelniom, mającym od lat wielu wybitne znaczenie. Studenci z Prus Zachodnich mają Królewiec i Gryfię, poznańczycy—Wrocław i Berlin. Kto, jak kto, ale właśnie poznańczycy powinni wydostawać się bodaj na pewien czas ze swej ciasnej ojczyzny, powinni poznać nowych ludzi, nowe obyczaje i nowe stosunki, a przedewszystkiem wyswobodzić się z pewnych przesądów, będących właściwością niemców kresowych.

„Cóż to za okropna myśl starać się przyciągać do uniwersytetu poznańskiego synów niższych urzędników i drobnomieszczan przy pomocy stypendyów, gratisowego jedzenia i różnych udogodnień! Czyż mało jeszcze w naszej ojczyźnie wykształconego proletaryatu? Dla rzeczywiście uzdolnionych zawsze znajdą się środki na naukę, ale tych można posyłać do Jeny, Marburga, Giessen, Gryfii, lub Rostoku, aby poznali całą ojczyznę, odetchnęli świeżem powietrzem i powrócili do swych stron wzbogaceni w wiedzę.

„Gdyby zgodzono się na propozycyę prof. Wolffa, i na uniwersytet poznański dopuszczono tylko studentów niemieckich, to w krótkim czasie zobaczylibyśmy w Poznaniu sceny, wobec których awantury na praskim Grabenie są dziecinną igraszką. Znaczna większość biedniejszej ludności Poznania jest polską i nie cierpi niemców, a student niemiecki, który ośmieliłby się nosić swą barwę po ulicach Poznania, mógłby się na swojej skórze o tem przekonać. Czyż studyowanie w Poznaniu mogłoby mieć jakiś sens, gdyby studenci nasi musieli co dnia walczyć o swą narodowość? Burzyłoby się w prasie i parlamentach, nietylko niemieckich, tak długo, aż wreszcie musianoby dopuścić studentów polskich. Za polakami z zaboru pruskiego, przyszliby ich rodacy z Austryi, a Poznań stałby się centralnym ogniskiem niepokojów".

W końcu swego artykułu zaznacza Witting, iż jeżeli rząd posiada za dużo pieniędzy na cele wychowawcze, to niech je lepiej zużyje na popieranie niemczyzny na kresach i niech przedewszystkiem pozwoli komisyi kolonizacyjnej pracować należycie, ale o uniwersytecie w Poznaniu niech nie myśli, bo na taki eksperyment szkoda czasu i pieniędzy.

Cz.

---

*) Takiej samej karze podlega wedle innej legendy średniowiecznej, pewien niemiłosierny arcybiskup moguncki Hallon II, któregoʼmyszy zagryzają za to, że wszystkich żebraków w swej dyecezyi kazał spalić.

**) Długosz. Książe ten miał biednym sierotom i wdowom zagrabić wiele sztuk bydła i za karę za to z mięsa przyrządzonego z tych właśnie pobranych krów, wyskoczyły myszy i zagryzły go na śmierć.

Regestracya katolików.

Wskutek podniesienia przez jednego z gubernatorów kwestyi, a mianowicie: 1) czy księża rzymsko-katoliccy mają prawo chować zwłoki osób, które przeszły na katolicyzm wbrew p. 2 ukazu o tolerancyi i zmarły przed dojściem do pełnoletności i 2) jak należy zapisywać do ksiąg, to jest jako prawosławnego, czy rzymsko-katolickiego wyznania, nowonarodzone dzieci tych małżonków, którzy przeszli na katolicyzm zaraz po ogłoszeniu Najwyższego ukazu o tolerancyi, lecz nie wypełnili formalności rejestracyi zmiany wyznania, zgodnie z cyrkularzem ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 18 sierpnia st. st. 1905 roku Nr. 4,628 i w księgach ludności są jeszcze zapisani jako prawosławni—minister spraw wewnętrznych, sekretarz stanu Stołypin, w odezwie z d. 25 stycznia st. st. 1911 roku Nr. 788 wyjaśnił, że podstawą do określenia przez państwo przynależności wyznaniowej tej, lub innej osoby powinny być właściwe dokumenty. Przytem, jeżeli te dokumenty wydane zostały niezgodnie z prawem, to winnych należy w ten lub inny sposób pociągać do odpowiedzialności.

W tych wypadkach, gdy instytucye rządowe posiadają dokumentalne dowody faktu przynależności do kościoła rzymsko-katolickiego danych osób, dla jakichbądź powodów jeszcze niezarejestrowanych, oraz gdy wobec tego fakt przynależności nie ulega żadnej wątpliwości, wówczas nie zachodzi żadna potrzeba zakazywać dalszego wykonywania dla takich osób obrzędów (w tej liczbie i pogrzebów), oraz udzielania sakramentów podług obrządku rzymsko-katolickiego. Kodeks karny (art. 93) nakłada kary za udzielanie sakramentów i wykonywanie obrzędów przez duchowieństwo innych wyznań chrześcijańskich jedynie nad osobami istotnie (zawiedomo) prawosławnemi.

Nieletni zaś, którzy chociażby nawet wbrew p. 2 ukazu o tolerancyi, przyjęli katolicyzm, są poniekąd osobami, co już przeszły na katolicyzm, a więc nie mogą nadal być uważane za istotnie prawosławnych. Jeżeli również fakt przejścia rodziców prawosławnych na katolicyzm nie budzi jakichkolwiek wątpliwości i chrzest ich nowonarodzonych dzieci podług obrządku rzymsko-katolickiego jest stwierdzony dokumentami urzędowymi, to wówczas niema podstawy do zapisywania takich dzieci w księgach ludności, jako prawosławnych, z tego tylko powodu, że rodzice nie wypełnili wymagań cyrkularza z d. 18 sierpnia 1905 roku.

Przy stosowaniu powyższych wyjaśnień ma być zachowana staranna oględność, ażeby nie dopuścić do obejścia przepisów, ustanowionych w cyrkularzu ministra spraw wewnętrznych z d. 18 sierpnia 1905 roku Nr. 4,628, w celu uznania przez instytucye rządowe za katolików takich osób, które pozostały prawosławnemi.

Ograniczenia dla żydów.

Nasz korespondent petersburski donosił już telegraficznie o decyzyi senatu w sprawie stosowania do pomocników adwokatów przysięgłych takich samych ograniczeń jakie się stosują pod względem wyznaniowym do adwokatów przysięgłych, innemi słowy—wprowadzenia ograniczeń procentowych dla pomocników adwokatów żydów.

Interesujące szczegóły tego posiedzenia senatu znajdujemy w ostatniem „Ruskiem Słowie". Niektórzy senatorowie wypowiadali się na posiedzeniu senatu przeciwko wprowadzeniu ograniczeń, motywując swe stanowisko tem, iż ograniczenia stosowane do adwokatów przysięgłych są z istoty swej prawem wyjątkowem i jako takie nie powinny podlegać wykładni rozciągłej. Jeżeli zaś z jakichkolwiek względów nasuwa się potrzeba zastosowania ograniczeń do pomocników, należy je przeprowadzić w drodze prawodawczej.

Podczas rozprawy nad tą kwestyą wynikła także sprawa określenia samego pojęcia „pomocnik adwokata". Niektórzy senatorowie uważali, że pomocników adwokatów przysięgłych należy traktować na równi z adwokatami prywatnymi. Dawne prawa odróżniały adwokatów przysięgłych od ich pomocników, a z chwilą wydania prawa o adwokatach prywatnych do tej kategoryi powinni być zaliczeni wszyscy adwokaci nieprzysięgli. Inni senatorowie obstawali przy odmiennem zdaniu; pomocnik adwokata jest pomocnikiem i dosłownie, i w przenośni, a stając się z czasem przysięgłym różni się zupełnie od kategoryi adwokatów prywatnych.

Referent, senator Zmirłow, pogodził obie strony w ten sposób, iż zaznaczył, że brak dokładnego określenia pojęcia „pomocnik adwokata" nie wpływa na rozstrzygnięcie omawianej kwestyi. Ograniczenia procentowe istnieją i dla adwokatów przysięgłych, i dla adwokatów prywatnych, należy więc je zastosować i do pomocników adwokatów.

W głosowaniu 32 głosami przeciwko 11 uchwalono wniosek ograniczenia, przyczem przyjęcie żydów w poczet pomocników adwokatów uzależniono od każdorazowego pozwolenia ministra sprawiedliwości.

Pragnieniom więc p. Szczegłowitowa stało się zadość.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Sprawa prasowa**. W dniu 9 kwietnia w wydziale karnym kamienieckiego sądu okręgowego rozpatrywana będzie sprawa wytoczona przez proboszcza miasteczka Zbrzyża pow. kamienieckiego ks. P. Wielika przeciw duchownemu prawosławnemu Młotkowskiemu z artyk. 1,535 kodeksu karnego (o potwarz w druku) za list umieszczony przez duch. Młotkowskiego w „Podolii", w którym to liście autor dopuścił się świadomie fałszywych oskarżeń ks. Wielika, narażających honor i dobre imię tego ostatniego na szwank.

— **Nowa cukrownia**. Została już zatwierdzona ustawa Towarzystwa akcyjnego nowej cukrowni i rafineryi zakładanej w Jampolu na Wołyniu. Fundusz zakładowy ma wynosić 800 tys. rb.

— **Wykopalisko**. W pobliżu miasteczka Rużyna pow. skwirskiego wykopano skarb składający się ze starożytnych cennych naczyń.

— **Licytacye gruntów włościańskich**. Wskutek zalegania w wypłatach procentów i rat zwrotu pożyczek filia podolska włościańskiego banku ziemskiego wystawiła na sprzedaż z licytacyi kilkaset włościańskich posiadłości ziemskich, przeważnie niewielkich futorów. Widocznie nadmierne ułatwianie przez bank włościański nabywania gruntów, powołało do życia dużo nieżywotnych i nieopłacających się jednostek gospodarczych. Dnia 15 marca odbyła się taką licytacya w Kamieńcu przy niestoickim zarządzie gminnym (pow. bałckiego), oraz przy lityńskim i płoskirowskim powiatowych zarządach policyjnych; dziś odbędzie się także licytacya przy hajsyńskim powiatowym zarządzie policyjnym.

— **Nowe pismo**. W Humaniu ma podobno być wydawane drugie pismo codzienne p. t. „Jugo-Zapad."

— **Agitacya emigracyjna**. Korespondent „Zizni Wołyni" donosi z Krasnopola pow. żytomierskiego, iż w miasteczku tem i okolicy zaczęła strasznie się szerzyć agitacya na rzecz emigracyi do Ameryki. Ogniskiem tej agitacyi ma podobno być miasteczko Salnica na Podolu. Wielu włościan zaprząta sobie głowę wyjazdem do Ameryki.

— **Domy szpitalne**. W powiecie lityńskim we wsiach Owsianiki i Terespol ma być wkrótce rozpoczęta budowa gmachów dla otwieranych w tych wsiach szpitali ziemskich.

— **Mnich Inocenty**. Mnich monasteru bałckiego Inocenty, skazany przez synod na zesłanie do monasteru w gub. ołonieckiej uzyskał pozwolenie na zabawienie przez 5 dni w Bałcie, zanim wyjedzie na miejsce zesłania. Kiedy Inocenty przyjechał do Bałty, zaczęli schodzić się gromadnie do monasteru pątnicy. W ciągu 2 pierwszych dni przybyło do Bałty, jak donoszą „Pod. Izw.", koło 10,000 pątników, przeważnie mołdawanów. Na stacyach kolejowych, przez które pątnicy podążali do Bałty, zebrały się takie tłumy, że na jednej z nich, mianowicie na stacyi Borszczi nie obeszło się bez katastrofy. Na stacyę zjechało koło 400 pątników. Kiedy jeszcze nie zdążyli oni odejść z dworca, przejechał kuryer odeski, który wpadł na gromadkę pątników. Trzej pątnicy nie zdążyli wczas zejść z toru. W rezultacie 50-letni F. Koszniczek i 80-letni Ign. Bryncza zostali zabici na miejscu, trzeci zaś J. Bobin ma odciętą lewą rękę.

W celu zachowania popularności, jaką cieszy się Inocenty wśród mołdawanów, opowiada on im. że został wezwany do Petersburga, i że Cesarz przysłał mu na drogę 100 rb., wreszcie zapowiada szybki powrót.

— **Zaburzenia w więzieniu**. „Pod. Izw." donoszą, że w więzieniu mohylowskiem nastąpiło starcie pomiędzy więźniami a strażą więzienną. Administracya więzienna skazała jednego z więźniów za jakieś wykroczenie na karcer. Kiedy dozorca chciał zabrać tego więźnia, aby go zaprowadzić do osobnej celi, inny więzień stanął w obronie towarzysza i chciał uderzyć dozorcę. Dozorca dobył rewolweru i strzelił do tego więźnia raniąc go. Więźniowie 4 cel wspólnych odpowiedzieli na to zajście ogłoszeniem strajku głodowego. Podobno gubernialny inspektor więzienny Halicki ma zjechać do Mohylowa pod. w celu zbadania sprawy na miejscu.

— **Z ziemstwa skwirskiego**. Dnia 12 b. m. w Skwirze odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie ziemstwa powiatowego, pod przewodnictwem powiatowego marszałka szlachty K. Iljaszenki. Dokonano wyborów na stanowisko prezesa powiatowego zarządu ziemskiego. Obrany został M. Szirokow.

LIST DO REDAKCYI.

Od p. Walerego Jozewskiego otrzymujemy pismo następujące:

Szanowny Panie Redaktorze!

Pamięci stuletniej rocznicy śmierci ostatniego Podkanclerzego Rzeczypospolitej Hugona Kołłątaja składam na ręce Szanownej Redakcyi trzy listy Podkanclerzego i kopertę z pieczęcią rodową Kołłątajów, ozdobioną koroną brabiowską. Listy pisane z Krakowa i Krzemieńca.

Uprzejmie proszę Szanowną Redakcyę, aby drogą ogłoszenia w „Dzienniku" zostały spieniężone dającemu najwięcej, a osiągniętą sumę proszę przelać do kasy Tow. Dobroczynności z przeznaczeniem na wpisy dla kształcącej się młodzieży, którą tak serdeczną opieką i miłością niezapomniany w naszej historyi Podkanclerzy otaczał.

Racz przyjąć Szanowny Redaktorze zapewnienie szczerego szacunku

Walery Jozewski.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 16 (29) *Siedmiu bol. N. M. P.*
Jutro 17 (30) Józefa z Arymatei W.

Wschód słońca o godz. 5 m. 45.
Zachód słońca o godz. 6 m. 24.
Długość dnia godz. 12 m. 39.

Kalendarzyk Historyczny.

29 marca n. st.

Roku 1790. Traktat sojuszu między Polską a Prusami w Warszawie zawarty. W artykule 3 i 6 tego traktatu Prusy zobowiązały się pomagać Polsce w razie, gdyby ktokolwiek usiłował mieszać się do spraw polskich.

— **S. p. Lucyan Andrzejowski**. Ciężki cios dotknął onegdaj przyjaciela naszego pisma czcigodnego p. Józefata Andrzejowskiego. Zmarł mu po długich cierpieniach brat ś. p. Lucyan. Burza dziejowa r. 1863 ściągnęła go z ławy szkolnej Instytutu Puławskiego. Kiedy przeszła burza i ustały indagacye, wprost z cytadeli powraca ś. p. Lucyan na ławę szkolną uniwersytetu warszawskiego. Długą pracę z początku na kolei, później w rządzie gubernialnym, kończy w biurze swego brata.

Ciężka choroba trapiła go od lat paru. Śmierć była mu wyzwoleniem od cierpień.

Niech mu ziemia lekką będzie.

— **O prawa dla Instytutu**. Dziś z rana wyjechali do Petersburga dyrektor kijowskiego instytutu handlowego prof. Downar-Zapolski oraz profesor instytutu Delaunay w celu poczynienia starań o przyśpieszenie sprawy nadania praw rządowych dla instytutu kijowskiego.

— **Spór o nadzór nad kotłami**. Z powodu wynikłego pomiędzy kijowskim ziemstwem gubernialnem i towarzystwem dozoru nad kotłami parowymi sporu o prawo dozoru nad lokomobilami, pracującemi w gospodarstwach rolnych, gubernialny zarząd ziemski zwrócił się w tej sprawie do ministerstwa przemysłu i handlu.

Wczoraj w zarządzie ziemskim otrzymano decyzyę ministerstwa, na mocy której dozór nad kotłami parowymi, funkcyonującymi w gospodarstwach rolnych, ma należeć wyłącznie do ziemstwa.

— **Zmiana redaktora**. Redaktor „Wiadomości kijowskiego instytutu handlowego" A. Rusow ustąpił z zajmowanego stanowiska, które zostało powierzone prof. L. Jasnopolskiemu.

— **Koleje podjazdowe**. Wczoraj powrócili do Kijowa delegaci ziemstwa kijowskiego, którzy brali udział w naradach komisyi nowych kolei żelaznych nad projektami nowych kolei podjazdowych w gubernii kijowskiej. Komisya wypowiedziała się za budową następujących kolei: Kryłowskiej od m. Nowogieorgiewska gub. chersońskiej do telegraficznego posterunku Brailówka kolei Południowo-Zachodnich, długości około 23 wiorst; bogusławskiej od m. Bogusław gub. kijowskiej do rozjazdu Karapysze kolei Poł.-Zach., długości około 37 wiorst; czebryńskiej od m. Czebrynia do stacyi Fundukiejówka kolei Poł.-Zach., długości około 37 wiorst; linii Rokitno—Stawiszcze z odnogą do Taraszczy; Żuszków—Pohrebyszcze oraz Mironówka—Rzyszczów—Kijów, przez Żulany, Obuchów i Hermanówkę.

Ta ostatnia linia będzie miała ważne znaczenie dla Kijowa, jako kolej podmiejska; oprócz tego stanowić ma ona początek oddawna już projektowanej linii Kijów—Humań—Odesa, ponieważ w przyszłości Hermanówka otrzyma połączenie ze st. Rokitno i z odnogą Rokitno—Stawiszcze, która ma być przedłużona do Chrystynówki, i w ten sposób otrzymamy prostą komunikacyę Kijów—Chrystynówka.

Ostateczna decyzya w sprawie budowy powyższych kolei podjazdowych zapadnie zapewne w maju po rozpatrzeniu projektów w 2 departamencie Rady Państwa. O koncesye na budowę wskazanych linii ubiega się „Towarzystwo budowy kolei podjazdowych" z inż. W. Maksimowem na czele.

— **Odczyt**. Na odbywającym się obecnie zjeździe inżynierów ziemskich gubernii kijowskiej prof. Dubellir wygłosi odczyt pod tytułem „O budowie dróg gruntowych według nowego sposobu (amerykańskiego)".

— **Zawieszenie widowisk**. Od soboty d. 17 do d. 25 marca włącznie są wzbronione wszelkie widowiska, przedstawienia teatralne i t. d.

— BICIE WIERZBĄ. W związku z praktykowaną tradycyą „bicia wierzbą" w d. 17 marca wyznaczono oddziały policyi konnej oraz pieszej, które będą ustawione na ulicach miasta. Wszyscy stróże będą obowiązani są dyżurować przy bramach od 5 g. wieczorem.

Na mocy specyalnego rozporządzenia polecono policyi niezwłocznie aresztować osoby, które będą się dopuszczać bicia wierzbą.

— ECHA DRAMATU W HOTELU „W. NACYONALNYM". Pani M. po zaaresztowaniu oświadczyła policyi, iż usiłowała zabić artystkę V., strzelała jednak do niej w podrażnieniu. Wczoraj, po odbytem badaniu sędzia śledczy wypuścił M. na wolność.

— PODRZUTEK. W ławrze jakaś nieznana kobieta podrzuciła 3-letnią głuchoniemą dziewczynkę. Dziecko odesłano do przytułku.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu № 16 przy szosie Brzeskiej usiłował odebrać sobie życie Konstanty P. W ciężkim stanie odwieziono go do szpitala.

— ZAGINIONA DZIEWCZYNKA. W dniu 10-ym marca z mieszkania swojej ciotki Jakubowskiej (Mirna 20) zginęła 14 letnia Charitina Pawlenko-Sawenko. Dziewczynka ma sparaliżowaną prawę połowę ciała, włosy krótko ostrzyżone i wywiera wrażenie nieco nienormalnej. W dzień zniknięcia ubrana była ona w czerwoną spódniczkę, granatową bluzkę i sukienne buciki. Dziewczynka jest pełną brunetką i ma bardzo duże oczy.

— POD KOŁAMI POCIĄGU. Wczoraj z rana na stacyi Kijów II towarowy zabity został przez pociąg towarowy № 912 jakiś nieznany mężczyzna. Zwłoki jego umieszczono w kaplicy kolejowej.

— NASI DOROŻKARZE. Na ul. Okrągło-Uniwersyteckiej pędzący dorożkarz Tarapenko wpadł na przechodzącą 75 letnią Sanszikowę, która uległa złamaniu obojczyka i potłuczeniu całego ciała. Pogotowie odwiozło ją do przytułku Sulimowskiego.

— KRADZIEŻ PRZEWODNIKÓW. Ubiegłej nocy na Bulwarze Bibikowskim pomiędzy ulicami Gimnazyalną a Nesterowską skradziono przewodniki elektryczne.

— GRABIEŻ. Onegdaj wieczorem na rogu Prozorowskiej i Twerskiej trzech bandytów napadło na Grileniuka i odebrało mu portmonetkę z pieniędzmi.

— KRADZIEŻE. W domu Nr. 30 przy ul. Aleksandrowskiej skradziono z mieszkania Michajłowskiej rzeczy wartości 320 rb. Sprawca kradzieży były służący Hajduk umknął.

Z mieszkania studenta Jasirskiego (Degtiarewska 4) skradziono 40 rb.

W domu Nr. 7 przy szosie Kadeckiej okradziono mieszkanie Peczkowskiej.

Przy zaułku Kreszczatyckim Nr. 2 okradziono Sapożnikową. Złodzieja Skorostyńskiego ujęto.

W domu Nr. 50 przy ul. Funduklejowskiej z mieszkania Trusiewicza skradziono rozmaite rzeczy. Złodziejkę służącą Brukunową zaaresztowano.

Przy ul. Jarosławskiej Nr. 58, w mieszkaniu Makarenkowej złapano na kradzieży Wasilenkową.

— ŚMIERĆ POD CHLOROFORMEM. W dniu 14-ym marca w szpitalu Kiryłowskim zmarł przed operacyą zachloroformowany chory na raka P. Krutoj.

— ZATRUCIE RYBĄ. Przy ul. Michajłowskiej Nr. 15 zatruła się rybą A. Mengotowa. Udzielono jej pomocy lekarskiej.

W cyrkule starokijowskim zachorowała aresztowana za kradzież służąca Zagorodnaja. Wezwany lekarz Pogotowia skonstatował u niej zatrucie rybą. W ciężkim stanie odwieziono ją do szpitala Aleksandrowskiego.

— ZACZADZENI. W domu Nr. 30 przy ul. Meżigorskiej zaczadził Szewczuk z trojgiem małoletnich dzieci. Pogotowie uratowało wszystkich.

— OSZUSTWO. W sklepie T-wa „Prowodnik" przy Kreszczatyku wykryto cały szereg nadużyć, popełnionych przez służącego w sklepie, Tomaszewskiego. T. obstalował w jednym z zakładów grawerskich stempel, taki sam, jaki stawiano na awizacyach na przekazy pocztowe przy wystawianiu upoważnienia dla odbiorcy, wykradał otrzymywane w sklepie awizacye, kładł na nich stempel, podpisywał się za zarządzającego sklepem i otrzymywał tym sposobem pieniądze z poczty.

Oszustwo to pozostałoby napewno przez czas dłuższy nie zauważone, gdyby nie to, iż T. zaczął hulać, co zwróciło na niego uwagę policyi. Kiedy się zainteresowano, skąd pochodzą owe pieniądze, oszustwo zostało wykryte. Tomaszewskiego aresztowano.

— UZBROJENI ZŁODZIEJE. Onegdaj do domu № 4 przy ul. Monastyrskiej wtargnęła banda złodziei. Jeden z mieszkańców domu kapitan Prichodkin, usłyszawszy hałas na korytarzu, wybiegł ze swego pokoju i puścił się w pogoń za złodziejami, którzy uciekając wystrzelili kilka razy z rewolweru. W rezultacie jednego z bandytów P. Malutina ujęto. Tego samego dnia wieczorem kilku złodziei wyłamawszy okno okradło mieszkanie studenta Zaborowskiego. Gdy złodzieje z kradzionemi rzeczami opuszczali mieszkanie, zostali zauważeni przez żołnierza Weszczinina i zarządzającego domem Czekotiańskiego, którzy puścili się za nimi w pogoń. Żadnego ze złoczyńców nie udało się ująć przyczem jeden z uciekających ranił Czekotiańskiego nożem w rękę.

— MŁODY OSZUST. W dniu 14-ym marca do honorowego sędziego pokoju Sawickiego (Okrągła Uniwersytecka 7) przyszedł jakiś chłopak, który się podał za sierotę A. Bogolubskiego uwolnionego z powodu ubóstwa z 1-go moskiewskiego korpusu kadetów, i okazał list z prośbą oraz specyalne zaświadczenie ubóstwa podpisane przez komisarza cyrkułu starokijowskiego A. Tiurina. Ponieważ chłopak i jego listy nie wzbudzały zaufania, dano znać policyi, która wyjaśniła, iż zaświadczenie ubóstwa było fałszywe. „Kadet" okazał się 14-letnim Ponomarenko, który zapomocą ruchomej drukarni ułożył stempel cyrk. starokijowskiego, przyłożył go do listu i zaświadczenia i zaczął obchodzić domy prosząc o wsparcie. Według słów P. dotychczas udało mu się zebrać tylko 6 rb.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 15 (28) marca 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	3,2	5,6	5,6
Barometr przy O w mm.	739,6	738,4	737,8
Stop. wilgotności w proc.	78	94	75
Kier. i szyb. wiat. (w m. nas.)	Połd. 6	Połd. 4	Z. 6
Chmur. wedł. 10 st. sys.	8	10	8
Ilość opadów w mm.	—	2,6	0,3

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	10,6
Najniższa	1,9
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	4,8
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	2,2

Ogólny stan pogody w Rosyi z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano na zachodzie, na północnym zachodzie, miejscami w centrum, na północnym wschodzie i południowym wschodzie. Temperatura niższa od normalnej miejscami na południowym zachodzie i na skrajnym północnym zachodzie, wyższa—w pozostałej Rosyi.

Przewidywana pogoda na d. 16 marca: ciepło w większej części Rosyi, opady w pasie północnym i na południowym wschodzie, sucho na południowym zachodzie, zmiennie na zachodzie.

Z TEATRU I MUZYKI.

Kabaret w „Ogniwie".

Kabaret, urządzony w „Ogniwie" we środę, zgromadził spory zastęp publiczności. Na program złożyły się wystąpienia p. M. Miszewskiego, który sypał jak z rogu obfitości dowcipnymi wierszykami, przeważnie własnego układu. Szczególnie podobały się publiczności „kawały", wyśmiewające „rusycyzmy", popełniane przez kijowian. Huczne brawa zdobywał również p. Wilczkowski za swe kuplety na tematy aktualne.

T. Tokarska ze swym wesołym repertuarem i p. *** —tancerka sprawiły sympatyczne wrażenie.

Pozatem występowali z deklamacyą pp. Wroncki, Łoziński i Mayer. Najbardziej artystyczną była deklamacya p. Wronckiego.

Osobliwą atrakcyą było wystąpienie p. Westmana, zawodowego imitatora głosów „ptaków i innych zwierząt".

Obowiązki gospodyń i gospodarzy pełniła młodzież szkolna. Bawiono się doskonale.

Koncert Turczyńskiego w Warszawie:

O sukcesach warszawskich znanego Kijowowi tak zaszczytnie pianisty p J. Turczyńskiego, pisze prof A. Pol w „Kuryerze Warszawskim".

Jak silne p. Józef Turczyński artyzmem odtwórczym wywarł wrażenie podczas pierwszego swego, przed kilku tygodniami, występu w Warszawie, o tem świadczył fakt prawie szczelnego zapełnienia Filharmonii na wczorajszym jego recitalu. Że zaś i tym razem ogromne wzniecał wrażenie, o tem znów świadczyły entuzyastyczne oklaski, jakiemi go obdarzano w ciągu całego wieczoru.

Zapał to usprawiedliwiony w zupełności, młody bowiem koryfeusz naszego świata muzycznego, poza ogólnem, wszechstronnem przygotowaniem technicznem, specyalne posiada uzdolnienie do zajmującego, oryginalnego w szczegółach wykonywania danego utworu. Główną tu rolę, jak sądzę, odgrywa wybitna jego inteligencya artystyczna, którą kierując się wprawnie, odróżnia w kompozycyi rzeczy główne od podrzędnych. Żaden też pomysł kompozytora, melodyjny, harmoniczny, polifoniczny, czy tylko jakiś szczegół techniczny, w grze p. Turczyńskiego nie ginie, lecz w swojem miejscu, w odpowiedniem oświetleniu dynamicznem uwypukla się wyraziście, nie ginąc niepostrzeżenie w falach dźwięków.

Uwidoczniła się ta właściwość wirtuozowska p. Turczyńskiego głównie w sonacie E-dur Beethovena (op. 109) i utworach Chopina. Jakkolwiek posiada ton ogromny, w sonacie uwydatniał go tyle tylko, ile wymagał nastrój tej kompozycyi, kładąc przytem nacisk na jasność interpretacyi, opracowanej po jubilersku, a jednak odtwarzanej z uczuciem, oraz uwzględnieniem wszystkich właściwości stylowych.

Jeżeli dzielny wirtuoz wzbudzał zachwyty niekłamane wyborną interpretacyą tej sonaty, oraz waryacyi Liszta na temat z kantaty Bacha „Weinen-Klagen", to Chopinem wprost już czarował.

Na brak dobrych szopenistów narzekać nie mamy prawa (Paderewski, Śliwiński, Friedman, Michałowski), niektórzy z nich wszakże grając nieśmiertelne poematy naszego mistrza, nie zapominają o sobie, a głównie o swojej sprawności technicznej. Stąd też pozwalają sobie czasem na szybsze, niżby należało, oktawy, pasaże, gamy, na silniej akcentowane akordy i t. p. W wykonaniu Chopina przez p. Turczynskiego tego wszystkiego niema. Jest tylko Chopin. W baladzie F-dur przepysznie kolorysował imitacye, a w najburzliwszych pasażach nie wymknęła mu się ani jedna nutka z pod palców. W mazurkach A-mol i Fis-mol uwydatniał właściwy im smętek i wdzięk, nie zaś sentymentalność, obcą Chopinowi. W walcu As-dur znalazł sporo wysoce interesujących szczegółów polifonicznych, w polonezie Fis mol wstrząsał nerwami słuchaczów interpretacyą głęboko uczuciową, w wyrazie dramatycznym silną niezmiernie. Jedno tylko miałbym tu do zarzucenia p. Turczyńskiemu, mianowicie tempo części pierwszej, które, jak sądzę, było trochę za prędkie; tempa części drugiej i *tria* były wzorowe.

Prócz tego grał prześliczną serenadę i kujawiaka Zarembskiego (z naszych pianistów tylko p. Turczyński i p. Familjerówna wznawiają dzieła tego znakomitego, niesłusznie lekceważonego kompozytora), oraz utwory Paderewskiego i Rachmaninowa, nie licząc wielu dodatków nadprogramowych.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Paweł Majgater, inżynier, z Drużkówki; Fryderyk Hetman z Moskwy; W. Fluksman z Petersburga; Józef Pankiewicz z Petersburga; Cecylja Studzińska z Ekaterynosławia; Helena Becker z Ekaterynosławia; Jerzy Rymbach, kupiec, z Odesy; Jan Dobrowolski z Petersburga; Aleksander Wasiljew z Charkowa; Aleksander Reiżewski z Charkowa; Samuel Chazanowski, kup., z Sum.

Hotel François: pp. Awdijew z Moskwy; Katarzyna Bruns z Moskwy; Jadwiga Winiarska z g. chers; Antoni Wincza z Zasp; Mikołaj Kulik z Płoskirowa; Aleksander Kupfer z Petersburga; Nadzieja Moczarowa z Odesy; S Pisariew z Symferopola; Piotr Piercowicz z Połtawy.

Hotel Ermitage: pp. Piotr r. der Briggen z Głuchowa; Kalikst Dunin Kozicki, ob. z Wołodarki; Kazimierz Dobrzański, lekarz z Humania; Michał Garkawienko, poseł do Dumy, z Petersburga; Eugeniusz Czeban, duchowny, z Kiszyniowa; B Wielecki nacz. r., z gub. połt.; B. Żytomierski z Rostowa n/D; Jan Levittout, dyr. bobr. c.

Hotel Hładyniuka: pp. Michoł Bielenskij, adw. prz., z Petersburga; Marya Wychodcewa z Rylska; Antonina Szełachowa z Rylska; Michał Żygucki, urz., z gub. chers; Tamara Abramowicz z Żytomierza; Aleksy Trocyna z Nieżyna.

Hotel Francuski: pp. Maryan Stefanowicz, lekarz, z Odesy; Bolesław Smolski, ob., z Petersburga; I. Frenkiel, kup., z Petersburga; Walenty Prosin, wojażer, z Moskwy; Piotr Wojtkiewicz, admin. dubowiaz. c.; Dominik Wojtkiewicz, ob., z p. berdycz.; J. Ende, woj., z Moskwy; Wacław Uziembło, ob., z p. berdycz.; Jerzy Szaszkiewicz, ob., z gub. woł.; Konstanty Piradow, gener., z Nieżyna; Jerzy Scheideman, ob., z Nieżyna.

Hotel Universal: pp. Mikołaj Pisariew z Zarianska; Ludwika Linkiewicz z Mozyrza; Stanisław Sadowski z Taraszczy; Mikołaj Tuczkow z Biał. C.

Hotel Rosya: pp. Emil Szwajsgut, fabr., ze Rzyszczowa; Mikołaj Katerynicz; Jan Anichowski z Obuchowa; Eugeniusz Garbariew z Radomyśla; Gracyan Ziemlaczkowski z Bugajówki; Benedykt Jałocki, spraw., z Humania, Eugeniusz Piński z Putiwla.; E. Wierchogladow; Włodzimierz Portnicki z Białej Cerkwi; Aleksander Krzyżanowski z Mohylowa; Marya Portnicka z B. C.; Grzegorz Hiaszenko z Złotonoszy; Sergiusz Szarojko.

OFIARY.

W Redakcyi „Dzien. Kij." złożyli:

Na najbiedniejszych dzieci przy T-wie dobr.: p. M. pamięci Wandzi Carlińskiej-Piekarskiej, w dzień jej urodzin 13 marca b. rb.

Na T-wo dobroczynności, zamiast wizyt i powinszowań wielkanocnych: pp. Marya i Antoni Sokołowscy 1 rb. — E. i B. Bajkowscy 2 rb. — Leontyna i Mikołaj Bagieńscy 3 rb.

Telegramy

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin (AP). W komisyi budżetowej parlamentu Rzeszy wiceminister spraw zagranicznych, poruszywszy kwestyę przewrotu w Chinach, oznajmił, iż rząd niemiecki, zgadzając się w tem najzupełniej z innemi państwami, przestrzega zasady niemieszania się. W razie koniecznym rząd zgadza się na wspólne wystąpienie, będzie się natomiast sprzeciwiał wszelkiemu usiłowaniu cesarstwa chińskiego. Pod względem ekonomicznym powinna być również gwarantowana polityka drzwi otwartych. Deklaracya wiceministra zadowoliła komisyę, która wyasygnowała 660,000 marek na zwiększenie załóg niemieckich w Chinach. Za wyasygnowaniem tej sumy głosowała również część socyalistów.

Berlin (AP). Parlament przyjął w dwóch czytaniach projekt prawa o przedłużeniu bułgarsko niemieckiego traktatu handlowego do 1917 r.

Z parlamentu austryackiego.

Wiedeń (AP). Izba posłów odrzuciła wniosek, wzywający rząd do wniesienia projektu prawa o wprowadzeniu minimalnej płacy, przyjęła natomiast wniosek, wzywający rząd do jaknajprędszego wystąpienia z pośrednictwem w celu przerwania strajku górników.

Ruch strajkowy.

Praga (AP). W Zagłębiu węglowem Czech północnych strajkuje 30,000 górników.

Londyn (AP). Rezultaty głosowania górników wyjaśnione zostaną ostatecznie dn. 23 marca. Związek górników postanowił nie mieszać się do głosowania.

Londyn (AP). Związek górników postanowił przed ustaleniem przez komitety okręgowe rozmiaru płacy minimalnej, zarządzić głosowanie powszechne nad kwestyą wznowienia pracy.

Londyn (AP). W Aldershott dwa pułki gotowe są do wyruszenia, w razie jeśli się okaże tego konieczność, do rejonu ogarniętego strajkiem.

Londyn (AP). Oddział piechoty wystąpił do Walii Północnej w celu obrony górników zamierzających przystąpić do pracy.

Podróż Wilhelma II.

Korfu (AP). Dn. 14 wieczorem przybył cesarz Wilhelm.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn (AP). W izbie lordów sekretarz stanu do spraw Indyi Crew postawił wniosek przystąpienia do drugiego czytania billu o zapłacie minimalnej, przyczem wyraził nadzieję, że izba przyjmie projekt prawa bez zasadniczych zmian. Lord Lansdowne oświadczył, że opozycya nie zamierza ani przeciwdziałać billowi, ani wnosić jakichkolwiek poprawek.

Z Turcyi.

Konstantynopol (AP). Sułtan i następca tronu byli obecni na przeglądzie młodych oficerów, którzy ukończyli szkołę wojskową. Otrzymało stopnie oficerskie 394 oficerów, w tej liczbie jeden grek, czterej ormianie i jeden żyd. Następny awans odbędzie się w r. b. w czerwcu—wówczas otrzyma stopnie oficerskie około 455 oficerów, w tej liczbie kilku chrześcijan.

Konstantynopol (AP). W okręgu Langaso w wilajecie salonickim we wsi Ajwalik wywiązało się starcie pomiędzy wyborcami a żandarmami i kilku wyborców zostało zabitych.

Wojna włosko-turecka.

Rzym (AP). „Tribuna" donosi, że w najbliższym czasie spodziewane jest zajęcie punktów strategicznych koło zatoki Bomba w Cyrenaice, która będzie podstawą dla przyszłych operacyi floty włoskiej na morzu Egejskiem oraz we wschodniej części morza Śródziemnego.

Sprawy chińskie.

Czifu (AP). Pogłoski o możebności rozruchów wśród żołnierzy wskutek niewypłacenia żołdu kursują w dalszym ciągu. Gubernator ogłosił publicznie o otrzymaniu pieniędzy na wypłatę.

W Japonii.

Tokio (AP). W izbie niższej odczytana została odpowiedź ministra na interpelacyę o sprawach chińskich. Odpowiedź zawiera następującą deklaracyę ministra: Rząd japoński, posiadając w Mandżuryi Południowej specyalne prawa i interesy, identyczne z prawami i interesami Rosyi w Mandżuryi Północnej, stale komunikuje się z Rosyą w sprawie obrony pomienionych praw i interesów obu mocarstw.

Tokio (AP). Urzędownie donoszą, iż umorzenie 90 milionów na rachunek pożyczki wojennej Japonii, które miało być dokonane w dniu 1-ym kwietnia, zostało odłożone do początku przyszłego roku finansowego.

W sprawie pożyczki chińskiej.

Paryż (AP.) W sprawie pożyczki chińskiej do „Temps" telegrafują z Petersburga, iż wstąpienie Japonii do konsorcyum nie rozstrzyga jeszcze kwestyi o należeniu Rosyi do takowego. Liczą tu bardzo na poparcie gabinetu francuskiego. Petersburg zainterpelował Paryż i Londyn, jak odniosą się one do tej sprawy, o ile zostanie udowodnione, iż konsorcyum sprzeciwia się interesom Rosyi. W Petersburgu pragną, aby konsorcyum przerwało układy z rządem chińskim w sprawie pożyczki 60 milionowej do chwili przyjęcia warunków rosyjskich i urzeczywistnienia porozumienia. O ile porozumienie nie dojdzie do skutku, Rosya pozostanie poza konsorcyum. Nie znaczy to jednakże, iż Rosya zgodzi się na to, aby inne państwa bez jej udziału dokonały finansowej reorganizacyi Chin, z którą związana jest ważna kwestya kontroli międzynarodowej.

Cyklon.

Buenos-Ayres (AP). Cyklon wyrządził wielkie szkody. Jest 18 zabitych i rannych.

Pogłoski.

Petersburg (Wł.). Pewien dostojnik wyraził przekonanie; iż ministrowie Makarow, Sazonow i Suchomlinow ustąpią z zajmowanych stanowisk.

Petersburg (Wł.). W Dumie obiega pogłoska, że hr. Witte miał jakoby w Carskiem Siole oświadczyć, iż pragnie usunąć się z widowni politycznej. Oświadczenie to jednak nie spotkało się z aprobatą.

Petersburg (Wł.). „Birżew. Wied." zaprzeczają pogłoskom o nieporozumieniach pomiędzy Kokowcewem i Sazonowem. Stanowisko ministra spraw zagranicznych jest mocne.

Petersburg (Wł.). „Birż. Wied." obalają pogłoskę, jakoby wystawiono kandydaturę hr. Wittego na ambasadora w Konstantynopolu.

Petersburg (Wł.). W mieście uporczywie obiegają pogłoski, iż ustąpienie ministra spraw zagranicznych Sazonowa zostało ostatecznie zdecydowane. Ma ustąpić jakoby i minister wojny Suchomlinow, stanowisko którego mb objąć gen. Iwanow, dowodzący wojskami okręgu kijowskiego. Mówią również o ustąpieniu ministra sprawiedliwości Szczegłowitowa. Tekę ministra skarbu, według pogłosek, obejmie hr. Witte. Kokowcew pozostanie prezesem ministrów i jednocześnie obejmie tekę ministra spraw wewnętrznych. Makarow ma objąć po Szczegłowitowie tekę ministra sprawiedliwości.

Petersburg (Wł.). „Now. Wrem." donosi, że w związku z ostatnimi wypadkami oraz kampanią przedwyborczą krążą pogłoski o zmianach w radzie ministrów. Makarow jakoby nie powróci już na stanowisko ministra spraw wewnętrznych, lecz zostanie mianowany na inne stanowisko.

Petersburg (Wł.) Krąży pogłoska, iż ep. Hermogen będzie mianowany członkiem synodu.

Dokoła synodu.

Petersburg (Wł.). Rozanow oburza się, iż synod przesłał Sablerowej adres z wyrażeniem współczucia. Adres zwykle przesyłają podwładni swemu naczelnikowi. Metropolici stoją wyżej, niż nadprokurator, który według regulaminu, jako osoba świecka, nie może być członkiem synodu. Na czele cerkwi stoi Chrystus, a nie nadprokurator synodu. Adres tylko dowodzi, iż synod podlega innej władzy.

Petersburg (Wł.). Pewien dostojnik miał jakoby powiedzieć, iż plan nadprokuratora synodu przeprowadzenia do przyszłej Dumy Państwowej 120 duchownych prawosławnych został zaniechany, ponieważ wymagał znacznej kwoty pieniężnej.

Wyjazd ministra marynarki.

Petersburg (AP). Minister marynarki wyjechał do Sewastopola.

Raut polityczny.

Petersburg (AP). U ministra spr. zagr. odbył się wspaniały raut, na który rozesłano przeszło 2,000 zaproszeń. Byli obecni ministrowie, ciało dyplomatyczne oraz członkowie Rady Państwa i Dumy.

Petersburg (Wł.). Na raucie u Sazonowa zwracała uwagę nieobecność ministra sprawiedliwości.

Przepowiednie meteorologiczne.

Petersburg (AP). Przepowiednie meteorologa Gribojedowa co do pogody podczas nadchodzącej wiosny i urodzajów wywołały zaniepokojenie wśród gospodarzy rolnych.

Petersburg (Wł.). Kokowcew zwrócił się do akademii nauk z prośbą o wyznaczenie komisyi dla wypowiedzenia zdania o metodzie meteorologicznej Gribojedowa, który przepowiada posuchę i nieurodzaj.

Sprawa Kurłowa.

Petersburg (Wł.). W sprawie Kurłowa rozesłano posłom do Rady Państwa Najpoddańsze sprawozdanie senatora Trusiewicza z przebiegu rewizyi „ochrany" kijowskiej. Posiedzenie w tej sprawie odbędzie się w dniu 20-ym marca.

Przeciwko oskarżeniu Bejlisa.

Petersburg (Wł.). Uczeni, publicyści francuscy oraz artyści wydali odezwę do społeczeństwa rosyjskiego, skierowaną przeciwko oskarżeniu Bejlisa o zabójstwo na tle rytualnem. Pod odezwą złożyło podpisy przeszło 100 osób.

Katastrofa kolejowa.

Saratów (AP). W pobliżu Oleniówki riazańsko-uralskiej kolei żelaznej wykoleił się pociąg towarowy. 17 wagonów rozbitych, zabity konduktor, ranne trzy osoby.

Kara prasowa.

Moskwa (AP). „Utro Rossiji" za artykuł pod tytułem „Szczęśliwa chwila w życiu Szalapina" skazane zostało na 500 rb. kary.

Z sądów.

Moskwa (AP). Specyalna sesya izby sądowej rozpoczęła rozpatrywanie przy drzwiach zamkniętych sprawy b. redaktorów „Wieczornej Poczty" br. Turkinych, wydawcy Cholczewa i urzędników kolejowych Chochłowa i Izakowa, oskarżonych o przynależność w r. 1905 do komitetu strajkowego; oprócz tego dwaj ostatni oskarżeni są jeszcze o należenie do związku kolejowego.

Pożar.

Archangielsk (AP). Spłonął doszczętnie gmach teatralny domu ludowego imienia Piotra Wielkiego, który zbudowany został z ofiar osób prywatnych i instytucyi. Ocalały tylko jadłodajnia i restauracya. Otwarcie domu projektowane było na drugi dzień Wielkiejnocy. Straty oceniają na 60 tys. rb. Pożar wszczął się wskutek rzuconego przez robotnika papierosa.

W sprawie wystąpienia Sazonowa.

Petersburg (Wł.). Krupienskij oświadczył w rozmowie, iż Sazonow nie wystąpił w Dumie Państwowej, ponieważ dotychczas nie rozważano preliminarza ministerstwa spraw zagranicznych. Sazonow wystąpi w Dumie po Wielkanocy.

Petersburg (Wł.). „Now. Wrem." sądzi, iż wystąpienie w Dumie ministra spraw zagranicznych zostało odłożone z przyczyn, wiadomych tylko ministerstwu. Wahanie się ministra ujemnie wpływa na interesy rosyjskie. Odłożenie wystąpienia w Dumie Państwowej świadczy o wadach dyplomacyi rosyjskiej.

Telegram do Niemieszajewa.

Petersburg (Wł.). Niemieszajew otrzymał telegram, podpisany przez urzędników zajmujących wyższe stanowiska w zarządzie południowo-zachodnich kol. żel., w którym ci ostatni wyrażają mu wdzięczność za kierownictwo.

Przed wyborami do czwartej Dumy.

Petersburg (Wł.). Manuiłow odmówił wystawienia swojej kandydatury w Moskwie na posła do Dumy Państwowej. Kadeci na prowincyi zawrą blok z postępowcami.

W sprawie skargi Gołołobowa.

Petersburg (Wł.). W kuluarach Dumy sądzą, iż skierowanie skargi posła Gołołobowa do Rady Państwa jest pośrednim ciosem, zadanym prezesowi ministrów, który w tej sprawie był innego zdania.

Petersburg (Wł.). Wiadomość urzędowa o skierowaniu skargi posła Gołołobowa do Rady Państwa wywołała zamieszanie w kuluarach Dumy. Panuje przekonanie, iż zadany wolności słowa cios spowodowany został wystąpieniami podczas rozważania preliminarza synodu. Posłowie żądają niezwłocznego rozważania interpelacyi w sprawie pociągnięcia do odpowiedzialności posłów.

Mienszikow o zjeździe akademistów.

Petersburg (Wł.). Mienszikow, reasumując wrażenia wyniesione ze zjazdu akademistów, wskazuje, iż organizacye akademistów według ustawy są bezpartyjne, w rzeczywistości zaś panuje w nich polityka „związkowców". Na zjeździe zbyt wiele poświęcono czasu na manifestowanie patryotyzmu i podkreślanie nacyonalizmu. Szczególnie przykre wrażenie wywiera fakt, iż młodzież otwarcie szuka poparcia u rządu. Szukano również na zjeździe poparcia materyalnego. Rozwojowi „akademizmu" przeszkadza krańcowa polityka prawicowa, od której stroni wiele osób. Październikowcy nigdy nie wstąpią do związku, na czele którego stoją Puryszkiewicz i Zamysłowskij.

Różne.

Charbin (AP). Zarząd miejski postanowił podnieść podatki od wyrobów wódczanych i piwa, a także wprowadzić podatek od wwożonego do Charbina spirytusu w wysokości 20 kop. od wiadra. Postanowienie to, o ile zostanie zatwierdzone przez zarząd wschodniej kolei żelaznej, zapobiegnie uchylaniu się cudzoziemców od płacenia podatków i wpłynie pośrednio na przemycanie spirytusu do okręgu Nadamurskiego.

Tokio (AP). Powrócił z urlopu ambasador rosyjski Malewski-Malewicz.

Petersburg (AP). Przewodniczącymi komisyi egzaminacyjnych w uniwersytecie petersburskim zostali mianowani: fizyko-matematycznej—Susłow, historyko-filologicznej—Gruszko i prawnej—Cytowicz.

Petersburg (Wł.). „Rossija" donosi, iż kadeci zamierzają poruszyć kwestyę przywiezienia do Rosyi zwłok Hercena.

Petersburg (Wł.). Rasputin wyjechał do Carskiego Sioła, skąd wyrusza do Krymu.

Petersburg (Wł.). Timiriaziew oświadczył w rozmowie, iż jest przekonany, że projekt o odpoczynku subiektów handlowych nie dojdzie do skutku.

Rzym (AP). Senat przyjął projekt prawa o monopolizacyi państwowej ubezpieczeń.

Londyn (AP). Narada dyrektorów kolei postanowiła przerwać od d. 23 — 27 marca przewóz ładunków za wyjątkiem szybkopsujących się produktów.

Petersburg (Wł.) Senat pozostawił bez skutku skargę posła do 1-ej Dumy Niedonoskowa, który został skazany na 4 lata rot aresztanckich.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 15-go marca.

Przewodniczy *ks. Wołkonskij*.

Na porządku dziennym szereg drobnych projektów prawa.

Iskrickij referuje trzy projekty prawa o utrzymaniu mocy obowiązującej, z niektóremi zmianami i uzupełnieniami, tymczasowego prawa z dn. 21 października 1906 r. o pozwoleniu właścicielom ordynacyi, majoratów, dóbr lennych i poduchownych na parcelowanie wśród włościan części tych majątków. Referent podkreśla, że ten projekt prawa ma na celu dostarczenie ziemi włościanom małorolnym.

Aleksiejew, rozpatrując projekt prawa, oburza się, że artykuł 19 przyznaje przy nabywaniu ziemi pierwszeństwo włościanom miejscowym, wskutek czego wytwarza stanowisko uprzywilejowane dla obcoplemieńców. Wobec tego mówca proponuje zwrócenie artykułu do komisyi dla ponownego jego rozpatrzenia.

Referent wykazuje, że projekt prawa nie miał żadnych celów politycznych, zadaniem zaś jego jest dostarczenie ziemi włościanom, mieszkającym dokoła majoratów i ordynacyi, którym brak ziemi najdotkliwiej daje się we znaki.

Br. Felkerzam twierdzi, że tego rodzaju polityka agrarna niszczy żywioły kulturalne, wobec czego ziemstwo i całe życie miejscowe przejdzie w ręce niewykształconej, szarej masy. Mówca wnosi poprawkę, na mocy ktorej w majoratach Królestwa Polskiego sprzedaż poszczególnych parceli dozwolona jest jedynie pod tym warunkiem, by w majątku po sprzedaży pozostało nie mniej, niż 5,000 dziesięcin ziemi.

Szydłowskij wskazuje, iż na mocy prawa z r. 1906 działy rolne mogły być sprzedawane tylko tym włościanom, którzy je dzierżawili lub posiadali własne, graniczące z powyższymi działami. Kontyngens nabywców był ograniczony, to też komisya wniosła poprawkę, według której działy można sprzedawać wogóle ludności miejscowej.

Grabski sądzi, iż redakcya komisyi zabezpiecza przejście ziemi do rąk miejscowego rosyjskiego włościaństwa małorolnego i bezrolnego. Wniosek Aleksiejewa o wykreśleniu słowa „miejscowy" wywoła napływ nie tylko rosyjskich, lecz i polskich właścicieli ziemskich, i powstaje wielkie pytanie, kto zwycięży w tej konkurencyi. Niewątpliwem jest, iż na tej konkurencyi ucierpią miejscowe interesy polskie i rosyjskie.

Citowicz wyraża wdzięczność komisyi, iż poruszyła kwestyę polityki rolnej w Polsce, która jest antynarodową i niepaństwową. Październikowcy zapomnieli o polityce cesarzy moskiewskich, którzy dzięki swej mądrej polityce stworzyli potężne państwo. Rząd, niestety, nie stoi wyżej, niż październikowcy. O tem świadczy polityka rolna banku włościańskiego w kraju Nadwiślańskim i projekty prawa, sztucznie oddające rosyjską własność ziemską w ręce polskie.

Berezowskij (1-szy) dowodzi, iż zgodnie z postanowieniem komisyi, działy majoratów będą sprzedawane wszystkim miejscowym włościanom bez różnicy narodowości, a więc niema powodów do wykrzyków nacyonalistycznych.

Bar. Szilling oświadcza, iż przyjęcie danego prawa zrujnuje gniazda kulturalne i drobne towarzystwa rolnicze.

Hr. Uwarow wskazuje, iż majoraty polskie zostały utworzone przemocą. Właściciele nigdy w nich nie mieszkają. Majoraty są ciężarem, należy więc pozwolić na ich sprzedaż ludności miejscowej.

Zostaje przyjęte przejście do czytania według artykułów.

Zapomocą głosowania poprawka *Skoropadskiego* o usunięciu z art. 1 słowa „miejscowym" z początku zostaje przyjęta większością 79 głosów przeciwko 78, drogą zaś opuszczania sali posiedzeń, poprawkę Duma ucbyla większością 94 głosów przeciwko 86.

Duma przyjmuje większością 105 głosów przeciwko 71 również poprawkę *Szydłowskiego* o dopuszczeniu do kupna ziemi włościan i właścicieli ziemskich z innych miejscowości, w razie, jeśli wśród miejscowych małorolnych lub bezrolnych włościan nie będzie nabywców.

Następnie zostają przyjęte pozostałe artykuły w redakcyi komisyi.

Dyrektor departamentu majątków ziemskich Ritich wnosi poprawkę, która przywraca wykluczony przez komisyę art. 4, uzupełniający przepisy czasowe z d. 21 października 1906 r. Artykuł ten nadaje komitetowi do spraw urządzeń rolnych prawo określania miejscowości w gub. siedleckiej, lubelskiej i suwalskiej, w których kupno udziałów ze składu majoratów i majątków poduchownych może być dozwolone wyłącznie osobom pochodzenia rosyjskiego. „Artykuł ten — mówi przedstawiciel rządu — jest niezbędny dla zabezpieczenia włościanom narodowości rosyjskiej, których w wschodniej części gubernii siedleckiej, lubelskiej i suwalskiej jest liczba dostateczna, prawa kupna działów z tych majątków".

Tyczynin, Aleksiejew i Timoszkin wypowiadają się za wznowieniem powyższego artykułu.

Bułat, Grabski i Iskrickij wypowiadają się przeciwko artykułowi.

Duma uchyla wniosek rządu większością 101 głosów przeciwko 73.

Następnie Duma przyjmuje w porządku nagłości projekt prawa o wykupie przez włościan gruntów w majątkach, darowanych towarzystwom szlacheckim w gub. nadbałtyckich.

Po przyjęciu projektu prawa posiedzenie zostaje zamknięte.

Następne posiedzenie — dziś.

Giełda Petersburska.

Dnia 15 marca 1912 r.

4% Renta Państwowa	90⅞
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem	86½
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	85¾
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	450
5% „ „ 1866 r.	359½
5% Obl. prem. Szlach. Banku	333
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	513
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	543½
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn	406
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	148¼
„ Briańsk. Fab. Szyn	185
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	268½
„ Putiłowsk.	158
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	492
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	204
„ Koł. fabr. maszyn	230
„ M. K. Wor. kol.	943
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	168¾
„ Poł. Doniecka kol. żel.	217
„ Mosk. Kazań. kolej	530
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	325
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	103¼
5% „ 1906 r.	103⅝
5% Świadectwa włościańskie	100
5% Pożyczka 1908 r.	—
5% Obligacye Kij. Miej. Tow. Kred.	—
4½% „ „ „ „	—

Usposobienie z walorami państwowymi naogół stałe; z papierami dywidendowymi małoczynne, z premiówkami słabsze.

Z ostatniej chwili.

Skazanie Belmonta.

Warszawa (Wł.). Znany publicysta Belmont za obrazę Majestatu został skazany na rok twierdzy.

Umorzenie sprawy.

Warszawa (Wł.). Sąd handlowy umorzył sprawę o upadłość głośnego milionowego dyskontera Huberbanda.

Nowy teatr w Warszawie.

Warszawa (Wł.). Na posiedzeniu inicyatorów nowego teatru polskiego postanowiono utworzyć towarzystwo akcyjne budowy teatru oraz wybrano komitet organizacyjny.

Jubileusz Tetmajera.

Warszawa (Wł.). Podczas uczty, wydanej na cześć Tetmajera, przemawiali: Edward Paszkowski w imieniu Towarzystwa literatów i dziennikarzy polskich w Kijowie, Mieczysław Frenkiel gwarą zakopiańską, Józef Jankowski, Stanisław Patek, Natalia Jastrzębska oraz wielu innych mówców.

Bandytyzm w Królestwie.

Warszawa (Wł.). W Tomaszowie trzej uzbrojeni bandyci dokonali napadu na kasyera fabryki Landsberga, zrabowali 12,000 rb., poczem zbiegli w kierunku Łodzi.

Łódź (AP). Trzej złoczyńcy zabili wystrzałami z browningów dwóch stojących na posterunkach policyantów, zabrali im mauzery i zbiegli.

Manifestacya ruska.

Lwów (Wł.). W ruskich szkołach średnich proklamowano jednodniowe bezrobocie manifestacyjne uczniów z powodu wydalenia z seminaryum nauczycielskiego ucznia Czarnego za sprzedawanie pocztówek z wizerunkiem Siczyńskiego.

Z lwowskiej komisyi teatralnej.

Lwów (Wł.). Komisya teatralna rady miejskiej postanowiła poprzeć ofertę Hellera w sprawie dzierżawy teatru. Decyzyę odłożono do wieczora.

Narada.

Wiedeń (Wł.). Narada w sprawie galicyjskiej ustawy kanałowej pomiędzy Kołem polskiem i socyalistami polskimi została uwieńczona zupełnem porozumieniem. Zamierzono odbywać podobne narady i na przyszłość w różnych kwestyach ekonomicznych.

Ograbienie kasy.

Genua (Wł.). Kilku uzbrojonych bandytów wtargnęło do banku Zefoura i zrabowawszy z kasy pół miliona lirów, umknęli.

Wojna włosko-turecka.

Konstantynopol (Wł.) Njpopularniejszy szeik arabów w Trypolisie ogłosił, iż będzie prowadzić wojnę z włochami do ostatecznych granic nawet w razie, gdyby Turcya zawarła pokój.

Sprzeniewierzenie.

Berlin (Wł.). Konsul republiki Costarica, wielki fabrykant konfekcyi Hugon Mueller zbiegł, pozostawiając długów pół miliona marek.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin (Wł.). Wniosek Koła polskiego o wykreśleniu dodatku do pensyi urzędnikom pocztowym na kresach wschodnich przeszedł w parlamencie większością 183 głosów przeciwko 122. Za przyjęciem wniosku głosowali polacy, centrowcy oraz socyaliści.

Stosunki wojskowe w Niemczech.

Berlin (Wł.). W Osterode żołnierz 18-go pułku piechoty zastrzelił kapitana Beetscha, poczem odebrał sobie życie.

Podróż kanclerza Rzeszy.

Paryż (Wł.) „Matin" donosi, iż kanclerz niemiecki, powracając z Korfu, odwiedzi prezesów ministrów w Rzymie i Wiedniu.

Sytuacya w Hiszpanii.

Oporto (Wł.) Trzy pułki usiłowały wywołać bunt wojskowy, który jednak został udaremniony neutralnością pozostałej załogi. Tłum zniszczył kilka redakcyi. Do mieszkania redaktora jednego z pism rzucono bombę. Policya rozpędziła tłum.

Z Persyi.

Teheran (Wł.). W Meszedzie konsul rosyjski wyznaczył mieszkańcom 3-dniowy termin na złożenie broni. W przeciwnym razie miasto zostanie zbombardowane.

Z Wilna.

12 go marca.

Zdawało się, że nie mamy żadnych danych do tego, by ujrzeć u nas inscenizowanie „Irydyona“; śmiała jednak w swych przedsięwzięciach „Lutnia“ dokonała tej sztuki i dobrze uczyniła. Przedstawienia nie można było nazwać artystycznem, istniejące inscenizacye nie odpowiadały warunkom „Lutni“, więc stworzono nową, dając trzy obrazy (dwa w katakumbach, jeden pod Rzymem) dość dobrze wiążące się w całość. Z ogromną sumiennością i pietyzmem pracowano dla oddania hołdu wieszczowi i zaznajomienia szerszej publiczności z tworem jego ducha. Wstępem do przedstawienia był odczyt, którym prelegent dał rzut oka na całokształt twórczości Krasińskiego i scharakteryzował tło dziejowe „Irydyona“, zakończeniem wyjaśnienie epilogu, wypowiedziane w sposób bardzo interesujący, przez znanego u nas prelegenta p. Wierzyńskiego, któremu pozwolono na publiczne wygłoszenie po polsku odczytu o Krasińskim. Z powodu tego, że w ostatnim tygodniu postu władze nie pozwalają na żadne „przyjemności“, odczyt dopiero po świętach wygłoszony zostanie.

Bardzo teraz ciche życie towarzyskie urozmaiciła zabawa „Tęcza“ urządzona na korzyść Towarzystwa ochrony kobiet. Nie usprawiedliwiła niczem swej nazwy, gdyż były tylko zwykłe produkcye na scenie, połączone z kioszami szczęścia i bufetem, dającym bodaj największy dochód.

Mieliśmy też tradycyjny kiermasz św. Kazimierza, na którym zaznaczył się wyraźnie zastój wśród przedstawicieli naszego chałupnictwa z prowincyi, zajmujących się wyrobami drewnianymi, które dawniej były podstawą kiermaszu. Podobno przemysł ten zanika wskutek wycinania lasów i podrożenia surowego materyału. Najlepiej przedstawiał się dział garncarski i koszykarski. Kiermasz cały zalany był wstrętnemi zabawkami importowanemi z Rosyi, od których bardzo dodatnio odbijały wyroby z naszych zakładów „Powściągliwość i Praca“, na nieszczęście jednak z powodu drożyzny nie mogły mieć takiego, jak pierwsze powodzenia.

Kuratoryum miejskie, rozpoczynające „walkę z żebractwem“ urządziło bezpłatną pomoc lekarską dla najbiedniejszej ludności, naznaczając w różnych dzielnicach miasta wynagradzanych przez siebie lekarzy, którzy bezpłatnie leczyć będą i wydawać lekarstwa. Została ustanowiona ścisła łączność między tymi lekarzami, a opiekunkami dzielnicowemi, wybieranemi przez miejskie kuratoryum.

Postanowiono jeszcze wprowadzić zupełną u nas nowość, a mianowicie—wysyłanie do dzielnic robotniczych i zamieszkałych przez biedną ludność miejscową wózków z pożywieniem. Może ta nowość przyjmie się u nas lepiej i będzie milej widziana niż osławiona „trąbi zupka“ warszawska. W tygodniu ubiegłym odbyło się parę ważnych posiedzeń.

Doroczne walne zgromadzenie akcyonaryuszów Banku Ziemskiego zgromadziło 103 osoby. Sprawozdanie wykazało, że w porównaniu z rokiem 1910 ogólny wynik operacyi banku uważać należy za pomyślny.

Udzielono ogółem pożyczek w listach zastawnych 14.498,400 rb. Suma pożyczek krótkoterminowych czyli udzielonych w gotowiźnie, w porównaniu z rokiem 1910 zwiększyła się o 770,281 rb. 26 kop. Ekonomiczne warunki klijentów banku wciąż się polepszają. Czystego zysku otrzymano w roku ubiegłym 1,745.883 rb. i 12 kop. dla tego to akcye i ej emisyi dały po 39 rubli dywidendy—dalszych zaś emisyi po 35 rubli.

Wielkie zainteresowanie wśród istniejących u nas instytucyi budzi zawsze walne zgromadzenie „kuratorów stowarzyszenia popierania pracy społecznej“. Z procentów od złożonych przez dobroczyńców żelaznych kapitałów wydaje się, większe, lub mniejsze zapomogi instytucyom, potrzebującym takowych, a ponieważ niema u nas tak szczęśliwej instytucyi, by bez pomocy utrzymać się mogła, więc próśb o pomoc pieniężną nie brak.

W tym roku ogólne zgromadzenie zatwierdziło nowe patronaty: akcyonaryuszów wileńskiego banku handlowego, którzy złożyli 3,000 rb. na utworzenie nowego patronatu imienia J. Montwiłła, przeznaczając go na rozwój nauki rzemiosł w Wilnie; obywatele powiatu wiłkomirskiego, którzy zebrali 1,368 rb. na utworzenie funduszu stypendyalnego imienia A. Montwiłła. Z 10,000 rb., ofiarowanych przez ś. p. Protasewiczowa, postanowiono utworzyć patronat jej imienia.

Dotąd suma udzielonych co roku zapomóg wynosiła 5,000 rb.

Nasz zarząd miejski w ciągłych jest opałach; cokolwiek przedsięweźmie, licząc się z obowiązkiem oszczędzania pieniędzy ogólnych, spadają nań zewsząd gromy i przypomina to drzewo, o którem przysłowie mówi, że na nie i „kozy skaczą“.

Zaledwie ucichła sprawa o budowanie zbiornika wody na Górze Zamkowej powstał buczek za postanowienie przebudowy starego teatru miejskiego, na użytek trupy teatralnej rosyjskiej, czego domagał się gubernator, bo trupa rosyjska znalazła się bez dachu nad głową.

Jak wiadomo, postanowiono budować nowy teatr miejski na placu Łukiskim, a w starym teatrze urządzić muzeum miejskie. Tymczasem plac wybrany na budowę teatru zabrano pod budowę cerkwi, a opracowany statut muzeum, przesłany do zatwierdzenia ministeryum spraw wewnętrznych, po trzech latach wrócił zmieniony do niepoznania, ze względów państwowych.

Wszystkie przedmioty, mające znaczenie historyczne, mogą być w muzeum umieszczane tylko na mocy każdorazowego zezwolenia gubernatora. Do komisyi, czuwającej nad muzeum z nazwaczenia gubernatora, wchodzą z głosem decydującym przedstawiciele władzy gubernialnej w liczbie nieograniczonej oraz trzej przedstawiciele okręgu naukowego. Dyrektor muzeum musi być zatwierdzony przez gubernatora, a w razie gdyby osoba przez radę miejską wybrana nie posiadała wymaganych przez administracyę kwalifikacyi, na stanowisko dyrektora, gubernator sam powołuje osobę zaufaną. Takie muzeum byłoby instytucyą nie społeczną a czysto rządową, to też rada taki projekt stanowczo jednogłośnie odrzuciła i wyrzekła się myśli urządzania muzeum miejskiego.

Na żądanie gubernatora postanowiono przebudować teatr, przeznaczając na to sumę 144 tysięcy rubli. Nowy teatr kosztowałby przeszło 300 tysięcy.

Tu zaczęły się sypać gromy na zarząd miejski w prasie polskiej, że niszczy dobrowolnie zabytki historyczne, że dawny ratusz powinien zostać w swej dawnej postaci. Ci krytycy jednak milczeli, gdy za czasów dawnego zarządu zniszczono zupełnie przebudowaniem wnętrze, istotnie bogate w cechy starożytne, dziś we frontonie tylko pozostała wartość stylowa. Na posiedzeniu rady miejskiej długie prowadzono na ten temat debaty, w końcu rada swe postanowienie pierwotne skasowała, uchwalono oddać śliczne przebudowaną salę miejską na użytek teatru rosyjskiego, co jest wielką krzywdą dla wszystkich naszych instytucyi, czerpiących dochody z zabaw w tej jedynej wielkiej sali urządzanych i postanowiono szukać miejsca na budowę nowego teatru miejskiego.

Ze sprawy budowy pomnika dla poległych w Wilnie francuzów z armii Napoleona, prasa rosyjska usiłuje wykuć intrygę polską zapominając o tem że projekt wyszedł od rosyanina, a na posiedzeniu rady miejskiej radny Sobolew oświadczył, że na placu przed ratuszem, miejsce powinno być zostawione dla człowieka „który odegrał wielką rolę w historyi Wilna“. Został jednak przegłosowany i rada potwierdziła postanowienie komisyi urządzeń miejskich i magistratu.

E. W.

Katastrofa na Schneebergu.

Katastrofa na Schneebergu, o której donosił nasz korespondent wiedeński, miała miejsce w poniedziałek na jednym szczytów Alp styryjskich Schneeberg zwanym.

Korzystając z dwu świątecznych, krajowy związek turystyczny urządził wycieczkę narciarską, do której zgłosiło się 4 osób. Kierownictwo objął bodaj że najlepszy w Wiedniu turysta i narciarz, sędzia okręgowy, dr. Hacker. Uczestnicy wycieczki udali się pociągam specyalnymi do Puchberga, pod Schneebergiem, stamtąd zaś kolej trybowa przewiozła ich aż do linii śniegów.

Gromadka uczestników wycieczki, złożona z 12 osób, wybrała się w poniedziałek rano, pomimo niepewnej pogody, z hotelu do schroniska Fischerhütte na Schneebergu. Dotarłszy tam, wracano już do hotelu, ale zawieja śnieżna, która tymczasem rozhulała się na dobre, zatarła wszelkie ślady drogi, błądzono więc wśród wichru i śniegu niemal po omacku. Przodem posuwał się sędzia Hacker, za nim panna Blanka Tagleut, dalej zaś Emeryk Neuner z Wiednia. Już cztery godziny błądzono wśród zawiei, gdy nagle rozległ się straszny szum i świst powietrza: olbrzymia masa śniegu zsunęła się ze zbocza górskiego, zasypując cały szereg turystów.

Panna Tagleut znalazła się szczęśliwie w takiem miejscu, że śnieg pozostawił jej głowę wolną, oprzytomniawszy więc, zaczęła wołać o pomoc. Po godzinie rozpaczliwego krzyku zwróciła nareszcie uwagę dwu przechodzących parobków. Pośpieszyli jej z pomocą i wygrzebali ze śniegu. Oswobodzona oświadczyła ratownikom swoim, że czuła w śniegu obok siebie inne ciało. Parobcy więc zaczęli znów kopać i wnet wydobyli z pod śniegu sąsiada ocalonej, Neunera, ale już bez życia.

Parobcy odprowadzili następnie pannę Tagleut do hotelu Hochschneeberg, przynosząc tam jednocześnie pierwszą wiadomość o katastrofie. Wysłano więc natychmiast wyprawę ratunkową, lecz zawieja śnieżna rozsrożyła się do tego stopnia, że dotarłszy późnym wieczorem, po nadludzkich wysiłkach, do miejsca katastrofy, ratownicy zdołali odnaleźć tylko zwłoki Neunera i sprowadzić je do hotelu.

Nazajutrz dopiero, o godz. 5 ej rano, gromadka ratowników, do której przyłączyło się również 15 żandarmów, wyruszyła z hotelu wśród gęstej mgły. Po kilku godzinach wysiłków zdołano wreszcie odszukać pierwsze zwłoki, mianowicie kierownika wycieczki, d ra Hackera. Siedział skurczony pod śniegiem, zabity widocznie natychmiast przez ciśnienie powietrza. Na ciele nie znać było jakichkolwiek uszkodzeń. Po dalszej uciążliwej pracy, odnaleziono w odległości 150 kroków od zwłok Hackiera trupy trzech jeszcze uczestników wycieczki, a po południu znów trzy dalsze. Razem tedy wydobyto 8 zwłok turystów. Nie ulega wątpliwości, że i trzej pozostali nie uszli śmierci. Wysłany na miejsce katastrofy oddział narciarzy wojskowych zajęty jest ich odszukaniem.

* * *

Niemal jednocześnie otrzymano w Wiedniu wiadomość z Salzburga, że lawina zasypała trzech turystów w miejscowości Steinernes Meer, w Alpach tyrolskich. Jednego z turystów uratowano, dwaj inni zginęli.

Redaktor odpowiedzialny **Stanisław Zieliński.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.**